

# Niespodzianki



**P**owiedzieć o Nim, że jest wspaniałym aktorem, to banal. A właściwie, co to znaczy – wspaniały aktor? Coś z tymi przymiotnikami przy nazwiskach jest nie tak. Wspaniały to dobrze, ale „bezpiecznie”, fenomenalny – lepiej, ale jakby specyficznie i równie „bezpiecznie”, z kolei wielki – mówi się o trzech, czterech niezwykłych. Gdyby użyć dzisiaj przymiotnika popularny – właściwie nie wiadomo byłoby, czy to aby na pewno komplement; znany – całkowicie „bezpiecznie” i przyjaźnie; dobry – godnie, ale jak na nasze czasy zbyt szaro; gwiazda – najczęściej

używane, bez znaczenia, bez zobowiązań, całkowicie bez oceny (o mnie, na wszelki wypadek, piszę się najgłośniejsza aktorka swojego pokolenia, co znaczy – chyba – że najgłośniejszy krzyczę, bo nie wiem, co by to miało znaczyć innego, taki jakiś przymiotnik z konieczności).

No więc powiedzieć o Nim wspaniały aktor, to banal. Jest aktorem cudownym, nieobliczalnym, zaskakującym i kochanym przez publiczność: od Janka Kosa przez wiele innych ról filmowych i teatralnych

(m.in. mojego oprawcy w „Przestłuchaniu”) do najcudowniejszej dla mnie roli w „Baalu” Brechta, w spektaklu Piotra Cieślaka w Teatrze Powszechnym, której nie zapomnę do końca życia. Janusz Gajos. W ciągu kilku ostatnich lat często grywałam jego żony, ostatnio panią Makbetową. Generalnie jest to miłe zajęcie, a „mąż” poza sceną i ekranem jest cichym, ujmującym i wzruszającym mnie swoją skromnością kolegą z tzw. zajobem, czyli przyjaźnią z komputerem.

Komputerem – jego miłością, jego cierpieniem, przyjacielem, wrogiem, nauczycielem cierpliwości i pokory, towarzyszem nie przespanych nocy, jedynym tematem jego opowiadań.

Kupił go kiedyś w Ameryce. Stało się to na moich oczach. Zawsze lubił zabawki. Budziki, aparaty fotograficzne, okulary, notebooki, termosy, walkmany, słuchawki itp. Mam gdzieś jego zdjęcie śpiącego w okularach słonecznych z aparatem fotograficznym w ręku i kamerą na kolanach. A kiedy patrzę na to zdjęcie, słyszę, jak dzwoni w jego kieszeni maszynka, która jego głosem przypomina mu o jakimś terminie.



Otóż nigdy nie uważałam się za demona seksu, ale komputer z Januszem postanowili to zmienić.

Nigdy nie zapomnę pewnego lotu do Ameryki i z powrotem, w trakcie którego Janusz „obcował” sobie ze swoim przyjacielem-komputerem. Na nieszczęście wszystkich pasażerów businessclass wgrał w komputer śmiech swojej ukochanej żony Elżbiety, który odzywał się za każdym razem, kiedy się Janusz pomylił. Śmiała się i śmiała, a w końcu, kiedy zasnął w powrotnej drodze, obudził nas wszystkich jego przypomnieniem z kieszeni, i radosnym głosem Elżbiety zawiadomił: „Witaj w domu!” A mieliśmy z powodu opóźnienia siedem godzin do lądowania!

Śmiałam się z tego długo, tym razem bezduszność elektronicznych przyjaciół wydała mi się zachwycająca.

Komputer Janusza. Wydaje mi się, że go znam. Wiem, czym się zajmuje i jakie ma wady. Wiem, że kiedy się zbuntuje, Janusz dzwoni do pewnego znajomego w Chicago, ojca chrzestnego tego skomplikowanego urzędnika, żeby coś poradził. Drogo wypada, ale to nieważne. Wiem, że Janusz z najwyższą pokorą pobierał w domu lekcje obcowania ze swoim skomplikowanym przyjacielem. Nie sądziłam, że zrobią mi taką niespodziankę. Otóż nigdy nie uważałam się za demona seksu, ale komputer z Januszem postanowili to zmienić i kilka nocy temu obdarzyli mnie ciałem Cindy Crawford. Nie mogę ochłonąć do dzisiaj. Dlatego to Państwu pokazuję, że zapowiadają się nowe niespodzianki. Janusz, całuję Cię. ♣

*Krystyna Janda*

PS Ukazała się okładka w jakimś „Życiu na gorąco”, a na niej portret mój i mojej córki, która mnie obejmuję. Tylko że moja głowa była ze zdjęcia chyba pana Maleckiego, a Marysi, przypuszczam, że zdjęcia Renaty Pajchel; ręce całkiem nieznanymi, których nigdy moja córka nie posiadała i ze zdumiewającym jakimś zegarkiem. Była to całkiem ładna praca jakiegoś komputera, i moge być jedynie wdzięczna, że nie obejmuję mnie np. Jerzy Urban.



## OD REDAKCJI

Krystyna Janda znów wygrała! Została Laureatką TELEKAMERY '98. Czytelnicy pisma „Tele Tydzień” uznali Ją za najpopularniejszą aktorkę. Gratulujemy!

